Cena 10 hal.

Nr. 190. Kraków, Piątek 16 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę prócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Ne sutor...

Mistrz pędzla starożytnej Grecyi. Apelles tak wiernie malował naturę, że ptaki zlatały się do gron winnych na jego obrazie. Nie potrafił jednak dobrze namalować buta i uznał słuszność krytyki szewca. Ale skoro szewc ośmielony powodzeniem okazał niezadowolenie z kształtów nogi, usłyszał, jak głosi anekdota, przestrogę: „Ne sutor ultra crepidam".

Wieki minęły, słowa Apellesa nie zaginęły w niepamięci, lecz głęboka nauka, jaka się w nich mieści, nie stała się powszechnie cenionym drogowskazem w życiu społecznem i państwowem. I zbyt często, wobec widocznych skutków nieposzanowania wiedzy, chciałoby się wołać słowami greckiego malarza: „szewcze pilnuj kopyta!"

Przestroga, że w każdem działaniu potrzebną jest znajomość rzeczy, znajduje właściwe poszanowanie w przedsięwzięciach prywatnych. Obawa niepowodzenia i materyalnej straty nakazuje zdobywać wiedzę przed czynem. Inaczej bywa w życiu publicznem, — może dlatego, że działający bez wiedzy traci nie ze swego. A przedewszystkiem dla wszelkich stanowisk kierowniczych uważa się nieraz posiadanie wiedzy za niepotrzebny zbytek, jeżeli tylko wnosi się na nie przymioty, które dla braku wiedzy są ochronnym, figowym listkiem. Słynny kanclerz szwedzki, z czasów Gustawa Adolfa, hr. Oxenstierna przygotowywał syna do misyi dyplomatycznych dodającą otuchy nauką: „Mój Synu, ani nie przeczuwasz, jak mało trzeba umieć, aby światem rządzić". A ile to dowodów zebrała historya o panowaniu siły — bez rozumu!

Są stanowiska społeczne i w czasach nowożytnego ustroju szczególnie uprzywilejowane. Aby je zająć, trzeba mieć dobre chęci i zręczność, a z posiadania wiedzy nie trzeba zdawać egzaminu. Ta nieograniczona względność nawet już wcale nie dziwi, ani rozdających stanowiska, ani też powoływanych. Następstwa bywają różne. Jeżeli brak wiedzy nie zaszkodzi, zbiera powołany laury i skraca sobie pochyłą ścieżkę do piedestału wielkości. Skoro zaś dla braku kompetencyi nie będzie powodzenia, odpowiedzialność spada na nieosobowe „się". Tak się stało, zapisze dziejowa notatka, a winowajcy istotnego nie odnajdzie opinia, której ciężkiem niedomaganiem jest często również — brak kompetencyi.

Taką opinię spryt zawsze zwycięża i wyzyskuje. A niewiele pomaga, gdy od czasu do czasu śmielsza krytyka prawdą w oczy bryźnie. Poseł do Rady związkowej, Otto v. Bismark, po przybyciu do Frankfurtu, pisał do żony: „Nie wątpiłem ani na chwilę, że oni tu wszyscy gotują na wodzie, ale takiej chudej, głupiej waserzupki, na której niema ani oczka tłuszczu, wcale się nie spodziewałem. Niktby nie uwierzył, nawet najzłośliwszy i najbardziej podejrzliwy demokrata, jaka się tu kryje szarlatenerya i „Wichtigtuerei". Tę Radę nazywano gniazdem intryg i śmiesznych sztuczek dyplomatycznych. Minęły lat dziesiątki, a dotąd jeszcze nie wyrobiło się przekonanie, że dla ustawodawstwa znajomość form rządzenia nie wystarcza, że tam ma wielkie pole do odznaczenia się i pożytecznego wpływu — zawodowa wiedza. Przypadkiem się ona w wielu ciałach parlamentarnych zjawia, ale do biernego wyboru na ustawodawców każdy wiekiem dojrzały jest uprawniony —bez obowiązku składania egzaminu z wiedzy.

Uprawnienie do zwierzchnictwa, a wiedza właściwa, są to pojęcia, które się nie wykluczają, ale niezbędnej ich łączności zbyt często się nie uznaje. Szkoda chyba stąd musi wynikać i być jawną, skoro taki głęboki znawca społecznego i państwowego życia, jak Bol. Prus, pisze: „Narody zachodnie, pielęgnujące nauki, są potężnymi, nietylko pod względem ekonomicznym, ale i wojskowym. Narody nie uprawiające nauk, są skazane na role podrzędne, jeżeli nie na kompletną zależność. Dwie wojny: chińsko-japońska i amerykańsko-hiszpańska jasno dowiodły ogromnej wyższości narodów zajmujących się naukami realnemi, nad tymi, które lekceważą wiedzę".

Wiedzę nietylko należy uprawiać, ale na kierowniczych stanowiskach powinno się ją szanować i uznawać, zarówno dla celów pokojowych, jak i dla wojennych, jest nieocenioną pomocą, czynnikiem decydującym o powodzeniu. Herbert Georg Wells, piórem kierowanem fantastyczną wyobraźnią, w „Wizyach przyszłości", co do wojny XX. stulecia, taką wypisał przepowiednię: Żołnierz musi być człowiekiem kulturalnym, związanym węzłami sympatyi i zarządu z całym zastępem ludzi wykształconych naukowo, bo bitwy będą w przyszłości wygrywane już w szkołach i uniwersytetach. Wszystkie też rządy zostaną z czasem zmuszone do segregacyi w narodzie, do uznania tryumfu i potęgi wiedzy ludzi wyspecyalizowanych, — potęgi, która będzie stanowiła zwycięstwo rozumu, zwycięstwo wszystkiego, co jest prawdą".

Takie poglądy głosili myśliciele. Następstwa braku wiedzy nie dają się ukryć, wychodzą na jaw po niewczasie. A mimo to życie społeczne płynie dawnem, wygładzonem łożyskiem i niezawodnie nieprędko jeszcze stanie się zbyteczną przestroga — „Ne sutor"... S. J.

Szwajcarya dla Polski.

Szwajcarski dziennik „Der Bund" umieszcza pod tytułem: „Wyrazy wdzięczności komitetu polskiego Towarzystwa pośrednictwa pracy", podziękowanie zwrócone do ludności szwajcarskiej w następujących słowach:

„Komitet polskiego Towarzystwa pośrednictwa pracy ogłosił dnia 10 lutego odezwę z prośbą o nadsyłanie datków pieniężnych i odzieży dla ludności cywilnej w Polsce dotkniętej skutkami wojny. Ze wszystkich okolic Szwajcaryi, nawet z najodleglejszych wiosek, od pojedyńczych osób i od stowarzyszeń, szkół (np. z Zug i Murten) fabryk itp. płynęły dary. Dotychczas otrzymaliśmy 2200 sztuk odzieży i 1.733'95 franków gotówki. Natychmiast odesłano 800 kg. odzieży i za 1200 franków mleka zgęszczonego, głównie dla Komitetu we Wiedniu dla polskich uchodźców z Galicyi bawiących we Wiedniu, Czechach, Morawach i Węgrzech, do Komitetu w Krakowie dla spustoszałych okręgów w Galicyi i do Komitetu w Poznaniu dla ludności w części Polski zajętej przez armię niemiecką. Z materyi przysłanych w darze przez niektóre fabryki szyją się ubrania we Fryburgu, które wkrótce będą wysłane. Już pierwsze dwie wysyłki ubrań przyszły na miejsce przeznaczenia. Komitety we Wiedniu i Krakowie składają serdeczne dzięki za naszem pośrednictwem szlachetnemu ludowi szwajcarskiemu tak za złożone dary — które przyczyniły się do złagodzenia wielkiej nędzy, jak i nie mniej, za te objawy sympatyi ze strony Szwajcaryi współczującej z każdem nieszczęściem. Komitet polskiego pośrednictwa pracy we Fryburgu poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia głębokiej podzięki dyrekcyi kolei szwajcarskich za chętnie udzielone pozwolenie bezpłatnego przewozu naszych przesyłek, departamentowi politycznemu Związku za uprzedzające szybkie wydanie pozwolenia wywozu i wszystkim ofiarodawcom, którzy dali posłuch w naszej odezwie. w tak serdeczny sposób".

W imieniu polskiego Towarzystwa pośrednictwa pracy we Fryburgu, we Fancigny 1, podpisano F. Kallenbach.

Straty w Królestwie.

Wobec wystąpienia ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie o podanie wysokości strat, przez Królestwo Polskie wskutek wojny poniesionych, Komitet Centralny dokonał próby obliczenia strat do dnia 1 stycznia r. b.

Wielka różnorodność szkód, zrządzonych przez wojnę, utrudnia wyczerpujący rachunek.

I. Obszar terenu walk.

Z ogólnego obszaru 111.554.2 wiorst kwadratowych (126,953.37, klm. kwadratowych) zajmowanego przez Królestwo Polskie, z górą 84.000 wiorst kwadratowych, czyli więcej niż 75 proc. uległo najściu wojska nieprzyjacielskiego, służąc przytem za teren walk olbrzymich i uporczywych. Ani jedna z gubernij w Królestwie losu tego nie uniknęła. W całej rozciągłości ucierpiały gubernie: kaliska, piotrkowska, kielecka, radomska, suwalska i płocka; nadto zniszczeniu uległy 4 powiaty gubernii łomżyńskiej, 10 powiatów gubernii warszawskiej i 5 powiatów gubernii chełmskiej.

Obszar ten przez najście nieprzyjaciela dotknięty, liczy przeszło 9 milionów mieszkańców (73 proc. ogólnej ludności Królestwa Polskiego, wynoszącej 12 i pół miliona), czyli więcej, niż Belgia, Rumunia, Holandya, Szwecya z Norwegią, Bułgarya, Serbia, Dania i Grecya.

Zniszczeniu uległy najbogatsze, najżyźniejsze i najbardziej uprzemysłowione części kraju, ustępujące pod względem gęstości zaludnienia tylko Belgii, Holandyi, Anglii, Niemcom i Włochom (gub. piotrkowską z gęstością zaludnienia 184,1 osób na wiorstę kwadr. — jednej tylko Belgii).

Z pośród 27.000 z górą wsi, rozrzuconych na obszarze najścia, około 5.500, czyli przeszło 20 proc. uległo zniszczeniu; blisko 1000 czyli 4 proc. całkowicie strawiły pożary. Jeszcze więcej stosunkowo ucierpiały folwarki. Z liczby przeszło 10 tysięcy folwarków w obrębie najścia z górą 800, czyli 8 proc. jest zupełną ruiną, około 5000 (50 proc.) uległo dotkliwemu zniszczeniu, uniemożliwiającemu na razie prowadzenie gospodarstwa. Folwarku zaś, któryby wcale nie poniósł strat, w tej części kraju znaleźć niepodobna.

Z pośród miast i miasteczek, które ucierpiały dotkliwie wskutek działań wojennych, wymienia Komitet Centralny w swem zestawieniu imiennie 93.

II. Własność rolna.

a) Straty bezpośrednie.

Budynki. Ponieważ olbrzymia większość budynków we wsiach jest drewniana (88.2 procent), 88.5 proc. budynków wiejskich krytych słomą, całkowicie ogniotrwałych budynków liczą wsie 1.7 proc., więc szkody w budynkach, powstałe wskutek walk artyleryjskich, są bardzo dotkliwe. Straty w zburzonych, zrujnowanych lub uszkodzonych budynkach wiejskich obliczyć można najmniej na 5 proc. ich wartości. Sięgają one 36,850.000 rubli.

Wartość zabudowań folwarcznych na terytoryum przez wojnę objętem wynosi około 213 milionów rubli. Straty wynoszą tutaj 10,650.000 rubli.

Ruchomości. Z 1000 wsi całkowicie spalonych i 5.500 częściowo wynoszą straty w ruchomościach 31,50.000 rubli. Straty własności większej w ruchomościach wynoszą 22,800.000 rubli.

Inwentarz żywy. Straty w koniach własności większej, licząc po 150 rubli za konia, wynoszą z górą 23,250.000 rubli, straty zaś w bydle 34,260.000 rb., licząc po 120 rubli za sztukę.

Gospodarstwa drobne straciły na inwentarzu żywym w koniach 32,475.000 rb., w bydle zaś 50,920.000 rb.

Na trzodzie chlewnej straty w jednych i drugich gospodarstwach wyniosły przynajmniej 13,698.000 rb., na owcach 1,466.000 rb., licząc po 5 rb. za sztukę. Nie są tu obliczone straty w ptactwie domowem, jajach itp., stanowiące również pokaźne sumy.

Zbiory zbóż, paszy i okopowin. Straty w zbożu (żyto, pszenica i jęczmień) wynoszą dla żyta, licząc po rublu za pud, 25,800.000 rb., dla pszenicy 7,755.000 r., dla jęczmienia 6,300.000 rubli. Straty w zabranym owsie 26,400.000 rb., w sianie i innej paszy 26,250.000 rubli. Zmarnowały się też ogromne ilości słomy, zabieranej na ściółkę dla koni i na posłanie itp. Straty w słomie wynoszą 31,500.000 rubli.

Ilość ziemniaków zabranych, niewykopanych i zmarzniętych, skutkiem rozkopywania kopców przez żołnierzy wynosi w stratach 12,648 tysięcy rb. Z powodu zastoju w cukrownictwie i braku środków przewozowych zmarnowało się za 5,110.000 rb. buraków.

Grunta zorane przez okopy i kule. Zasypana przy kopaniu szańców jałowem podglebiem lub pokaleczona pociskami armatniemi powierzchnia straciła przynajmniej połowę swej wartości. Strata w ten sposób poniesiona wynosi przeszło 5 i pół miliona rubli.

Zniszczone zasiewy. Na obszarze działań wojennych uległo zniszczeniu wskutek wydeptania najmniej 12.000 morgów zasiewów, powodując stratę 2,400.000 rubli.

Lasy. Znaczne szkody wyrządzono w związku z działaniami wojennemi w lasach. 4 proc. obszarów leśnych Królestwa Polskiego, a więc 58.400 morgów uległo zniszczeniu, powodując stratę 31,680.000 rubli.

Przemysł rolny. Na obszarze działań wojennych ucierpiało bardzo wiele młynów wodnych, z powodu ich położenia w miejscach obronnych, nad rzekami, stawami, przy groblach i mostach, a jeszcze więcej wiatraków zbudowanych na wzgórzach, służących za miejsce obserwacyjne. Straty wynoszą tutaj 7,500.000 rb., do tego dochodzi jeszcze za około 1 i pół miliona rubli mąki zniszczonej tamże lub zabranej.

Gorzelnie poniosły straty za około 2,694.000 rubli. Pominięte są straty w drobnym przemyśle rolnym jak: krochmalnictwie, chmielarstwie, olejarstwie, ogrodnictwie, rybołostwie i pszczelnictwie.

Tak tedy podług powyższego zestawienia Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie poniosło samo rolnictwo do dnia 1 stycznia b. r. w Królestwie Polskiem za przeszło 450 milionów rubli strat.

„Dziennik Berliński".

Sposób na sposób.

Według zgodnych doniesień trudno dzisiaj spotkać w dziennikach francuskich coś wesołego; poważne położenie polityczne kraju sprawiło, że mimo wrodzonego Francuzowi popędu do płochości i wesołości, ton dzienników jest zasadniczo bardzo poważny. Pewna wesoła historyjka obiegła jednak w krótkim czasie prawie całą Francyę a przyniósł ją jakiś dziennik prowincyonalny, który może po raz pierwszy mógł się poszczycić, że go w stolicy przedrukowano. W nawiasie zauważyć można, że we Francyi istnieje ten sam brzydki zwyczaj co u nas, mianowicie zwyczaj zabierania żywcem całych łamów z innego pisma bez podawania źródła albo podawania go całkiem ogólnie: „Piszą nam z Poznania" „Donoszą nam z Krakowa" itd. — co znaczy: odpisane z Kuryera Poznańskiego" — albo „zabrane z Głosu Narodu".

Otóż w merostwie Carmaux żyje pani Margot Etienne, matka czworga nielatków, w tem dwoje pucałowatych bliźniaków; mąż na wojnie. Pani Margot ma około dwu włók ziemi, pracuje skrzętnie a choć gotową jest do ofiar dla ojczyzny, nie może się pogodzić z myślą, że od początku wojny nie otrzymuje przypadającego jej i dzieciom państwowego zasiłku wojennego. Po jakimś czasie, gdy sądziła, że cierpliwość jej już dostateczną próbę odbyła, wniosła p. Margot pismo do mera ze stanowczem żądaniem wypłaty. Na załatwienie tej ważnej sprawy, musiała oczywiście jakiś czas czekać, bo we Francyi musi się wszystko według przepisu pana Le Bureau odleżeć.

Nareszcie pewnego dnia, w pewnym miesiącu wojny przyszło załatwienie, atoli odmowne i to z bardzo obszernem uzasadnieniem. Po krótkiej rozwadze, nabrała jednakże p. Margot przekonania, że przecież na sposób jeden jest sposób drugi. Postanowiła mianowicie przeciw odmowie nie wnosić żadnego odwołania, lecz zabrawszy swoich czworo wróbelków, wsadziła je na wóz, do którego wprzęgła ostatnią pozostawioną jej krowinę, a jawiwszy się z tym całym kramem w merostwie oświadczyła, że dalszą opiekę nad dziećmi powierza panu merowi, jako że sama nie jest w możności dzieci wyżywić. Powiedziawszy te słowa, odeszła.

Pan mer nie był jeszcze nigdy dotąd w ciągu dwudziestu dwu lat swego urzędowania w podobnie niemiłem położeniu. Jako człowiek uprzejmy kazał prosić p. Margot i czynił jej stosowne przedstawienia, wskazując, że przecież on niema sposobu karmienia, mycia, opierania i przebierania czworga najmłodszych obywateli rzczypospolitej francuskiej. Pani Margot jest jednak niewzruszoną, co więcej z wyraźną niechęcią dodaje, że w razie, gdyby jej dzieciom, powierzonym pieczy merostwa, stała się jakakolwiek krzywda, to ona telegraficznie odniesie się do swego posła i do pana ministra spraw wewnętrznych.

Wobec tego był p. mer bezradnym. Ostatecznie poszedł za dobrą radą swego sekretarza i zapytał telefonicznie w prefekturze, jak tam za-

---

HAJOTA.

Kwiat wyśniony.

— Siostrus! Siostruś! Gdzie ty?

Mała Lucia obudziła się z ciężkiego, chorobliwego snu; ciemnowłosą główkę, wtuloną w garbate ramionka, obraca z trudem na lichej poduszeczce, obiegając pokoik niespokojnem spojrzeniem wielkich, czarnych oczu, w których płonie ogień gorączkowego wyczerpania.

Blady ranek zimowego dnia oświeca mętnie ubogie ściany i nędzne, nieliczne sprzęty czwartopiętrowego mieszkanka, wiszącego nad ciasnem, ponurem podwórzem.

Jak ptaszyny, w opuszczonem przez stare gniazdku tulą się tu te dwie sieroty, z których starsza, piętnastoletnia, blada, chuda dziewczyna, podnosi się od maszyny pod oknem i szybko podbiega do łóżeczka chorej siostrzyczki.

Całą noc, czuwając nad nią, szyła kamizelki, śmiesznie marny zarobek, którym już od roku po śmierci matki-wdowy wywalcza swój byt i małej, niedołężnej Luci.

Kocha ją, to bezwładne biedactwo, tak, jak tylko serce kobiece umie kochać to, co jest nieszczęśliwe i opieki potrzebujące.

— Lepiej ci, lepiej? — pyta trwożnie, pochylając się nad chorą. — Spałaś tak smacznie. Wiesz, kilka razy nawet chrapnęłaś sobie...

— A ty? Szyłaś całą noc? — pyta nawzajem dziewczynka i wlepia w szczupłą, mizerną twarz siostry wzrok bezgranicznego uwielbienia i wdzięczności.

— Co tam! Byleś tylko ozdrowiała. Doktor zaraz przyjdzie. Obiecał. Lepiej ci, powiedz?

— Nie... wiem! — odpowiada mała z wahaniem. — Zresztą, ja i tak umrę niezadługo.

— Lucia!

— Kiedy to prawda, Staśko. Tylko się nie smuć.

I jakby pragnąc rozweselić siostrę, rozpromienia się sama.

— Wiesz! taki miałam śliczny sen. Widziałam kwiatek... och! taki cudny! Ogromny; biały jak śnieg, a w środku na listeczkach miał takie małe, zakrwawione serduszka. A te listki zwieszały mu się po łodydze długo... długo, niby rozpuszczone warkocze. I pachniał... Ach! Staśko! Ja tego tak dobrze opowiedzieć nie umiem. Bo to, widzisz, był niby jeden kwiatek, a naprawdę to było ich kilka na jednej łodydze, jak bukiet. A ja taka byłam szczęśliwa... taka szczęśliwa z tego kwiatka, bo on był mój... Tylko nie pamiętam, kto mi go dał... Och! Staśko! Gdyby to tak choć raz jeden naprawdę taki kwiatek dostać i wąchać go i pieścić się z nim, jak w tym śnie...

Opowiada to wszystko urywanym, zadyszanym głosem, odpoczywając często, z wypiekami na zapadłych policzkach.

Siostra słucha, uśmiechnięta, sama jeszcze nawpół dziecko, i chudą, pokłutą ręką gładzi zwichrzone włoski małej.

— Może i dostaniesz — mówi tkliwie. — Jak zobaczę kiedy taki kwiatek, to ci go kupię.

— Kupisz! — odpowiada chora przeciągle, i jest w pełnym goryczy i niedowierzania dźwięku tego jednego wyrazu cała przedwczesna świadomość troski i męki o nieubłagane jutro. — Oj! ty Staśko!

Pukanie do drzwi.

Wchodzi doktor, niemłody mężczyzna, z twarzą trochę surową i zmęczoną, ale z dobrym uśmiechem pod siwiejącym wąsem.

Ogląda małą Lucię. Przykłada ucho do wypukłych plecków i piersi, dotyka ręką żałośnie pokręconych, chudych nóżek, zimnych jak lód.

Nic z tego co w tej chwili myśli i czuje, nie odbija się w jego rozumnych, kamiennie nieruchomych rysach.

Staśka zna już tę nieodgadnioną twarz, a mimo to wpatruje się w nią z natężeniem, jak gdyby naprzód wyrok z niej odczytać chciała.

Ta, o którą tu chodzi, wydaje się mniej zainteresowana. Z roztargnieniem patrzy przed siebie. Widocznie myśl jej krąży wciąż koło widzianego we śnie kwiatka.

— I cóż, panie doktorze, i cóż? — pyta Staśka, drżąc cała.

Doktor nie odpowiada; oczyma błądzi po stole, zarzuconym skrawkami białej piki i kratkowanych materyałów.

Staśka z pośpiechem robi miejsce na papier i kałamarz.

— I cóż, panie doktorze? — powtarza, wyławiając pióro, zabłąkane pod zwój popielatej satyny.

— Zapisuję tu lekarstwo — przemawia wreszcie doktor. — Trzeba je przynieść jak najprędzej. Lekarstwo jest drogie — dodaje zwolna i patrzy badawczo w twarz młodziuchnej szwaczki.

Ta rumieni się gwałtownie. Usta jej drgnęły, powieki zaczynają łopotać.

— Dobrze, panie doktorze — odpowiada, przełykając ślinę.

— Dobrze, panie doktorze — przedrzeźnia ją doktor z szorstką dobrotliwością. — Tak łatwo mówi się to „dobrze". Lekarstwo kosztować będzie trzy ruble. Są pieniądze w domu?

— Niema, panie doktorze — szepce dziewczyna, rumieniąc się jeszcze bardziej.

— Otóż to. Byłem tego pewny. A z lekarstwem zwłóczyć nie można ani chwili, jeżeli ma pomódz. Napisałem na recepcie, że pilne, aby nie marudzili w aptece. Trzeba zaraz iść i przynieść i co dwie godziny po łyżce stołowej dawać. Tak. Przed wieczorem zajdę znowu. No; do widzenia. Żadnych podziękowań. To tylko pożyczka.

Kładzie na stole papierek pięciorublowy i wychodzi prędko, powtarzając:

— Proszę się śpieszyć. Niema chwili do stracenia.

A zstępując po wązkich, brudnych schodach, wzrusza ramionami i myśli:

— Ostatnia próba ratunku. I po co? Przedłużać życie, które dla tej kaleki będzie zawsze katuszą, a dla tamtej biedaczki kulą u nogi. Ha... Cóż robić... Obowiązek lekarza...

Tymczasem Staśka gorączkowo narzuca zniszczony paltocik, okręca głowę włóczkową chusteczką i ściskając mocno w ręku pięciorublowy papierek, wybiega. Wpada na momencik do sąsiadki z prośbą, aby podczas jej nieobecności zajrzała do małej, która przyrzekła, że leżeć będzie spokojnie i już jest na ulicy.

Doktor kazał się śpieszyć, a apteka dosyć daleko. Biegnie więc prawie, potykając się o oślizgły bruk odludnej ulicy. Ostry wiatr sypie jej w oczy grudki zrzadka polatującego śniegu. Lecz ona tego nie czuje. Nadzieja i wdzięczność wzbiera w jej sercu.

— Dobry! dobry! — powtarza, myśląc o doktorze. Cóżby poczęła, gdyby jej nie był pożyczył tych pieniędzy? Ma wprawdzie obrączki ślubne rodziców; ale to jedyna po nich pamiątka i matka już na śmiertelnem łożu zalecała jej nie rozstawać się z niemi nigdy, bo takie obrączki przynoszą szczęście osieroconym dzieciom. Jakoż już przyniosły. Bo czy to nie jest szczęściem, że przypadkiem trafiła do tego najlepszego na świecie doktora? Już od pół roku leczy darmo Lucię. I taki troskliwy. A teraz pożyczył. Bo ona mu odda z pewnością te pieniądze... Może przecież na czemś oszczędzi. Choćby na własnem jedzeniu... Stanowczo za dużo jada... Albo i te ciepłe rękawiczki, które sobie zamierzała kupić na mrozy. Także potrzebne! Jakby to nie można było rąk zasunąć w rękawy...

Tak rozmyślając, wydostaje się na elegancką ulicę śródmieścia i zwalnia kroku. Zresztą apteka tuż na rogu.

Rzęsiście wypomadowany młodzieniec, przeczytawszy adnotacyę doktora na recepcie, rozkazuje jej przyjść za dwadzieścia minut.

Staśka stoi przez chwilę niepewna z kartką w ręce.

Wracać do domu już nie warto, a w aptece czekać za długo... Ot, lepiej powałęsa się trochę po tej ślicznej ulicy, gdzie tyle pięknych sklepów. To jej nawet dobrze zrobi. Od całonocnego szycia czuje taki nieznośny ucisk w skroniach.

Wychodzi więc i zaczyna zwolna iść szerokim chodnikiem.

Nagle: staje jak wryta.

Dokończenie nastąpi.

patrują się na ten wypadek. Prefektura, przeczuwając, co z tego wyniknąć może, poleciła w krótkiej drodze wypłacić p. Morgot tytułem zaliczki 50 fr., przyznać jej żądany zasiłek wojenny w pełnej wysokości i poprosić, aby nikomu o niczem nie mówiąc, jak najspieszniej zechciała swoje cztery pociechy do domu odprowadzić. Wobec tego — uznała oczywiście p. Margot, że może się zastosować do wniosku władzy, a w chwili, gdy jej pojazd opuszczał dziedziniec merostwa — pan mer Clemiront był najszczęśliwszym z merów.

Dzisiaj jest p. Margot Etienne sławną w całej Francyi (te nieznośne dzienniki), a każda z obywatelek Francyi, która nie otrzyma w porę należnego jej zasiłku wojennego, wie, jaki jest na to najskuteczniejszy sposób. **(f).**

Pływające twierdze.

Okręty liniowe pancerne, inaczej zwane pancernikami, jakkolwiek są niesłychanie silnemi jednostkami bojowemi, to przecież wskutek olbrzymich rozmiarów i wielkiego ciężaru, są trochę niezgrabne i nie mogą ze sobą zabierać takiego ładunku węgla lub płynnego paliwa (nafty,) aby odbywać większe podróże bez odnowienia zapasu węgla, którego kotły parowe, służące do wytwarzania pary dla potężnych maszyn obracających śruby okrętowe i poruszających inne maszyny — spotrzebowują ogromne ilości.

Aby wyrównać te wady pancerników, buduje się tz. k r ą ż o w n i k i. Są to okręty wojenne, wprawdzie zwykle nie o wiele mniejszych rozmiarów od pancerników, zaopatrzone za to słabszym pancerzem i lżejszą cokolwiek artyleryą, lecz za to posiadające bardzo silne maszyny, tudzież większy zapas węgla. Skutkiem tego mogą one odbywać większe podróże bez uzupełniania częstego paliwa, posiadają większą chyżość od pancerników i większą ruchliwość. od nich. Objętość ich wynosi 3000—12.000 ton, zależnie od tego, czy są małemi t. z. krążownikami pomocniczemi, średniemi czy też dużemi krążownikami.

Bardzo niebezpiecznymi wrogami pancerników są małe, ogromnie szybkie i zwinne t. zw. torpedowce. Są to niewielkie statki, całe zbudowane z doskonałej stali, opatrzone stosunkowo silniejszemi maszynami od pancerników i krążowników, długie, przyczem bardzo smukłe, skutkiem czego osiągają chyżość do 43 kilometrów na godzinę. Są one do 35 metrów długie, 3 metry tylko szerokie, zanurzają się do 2 metrów we wodzie, a bardzo mało wystają ponad wodę. Prócz dwu małych dział szybkostrzelnych i dwu kartaczownic na pokładzie, zaopatrzone są na dzióbie tuż nad powierzchnią wody dwoma przyrządami, wyrzucającemi najstraszniejszą broń, t. j. torpedy; ztąd ich nazwa torpedowce. Łodzi tych używa się do celów wywiadowczych, dotyczących floty nieprzyjacielskiej i w czasie walki do uwijania się pomiędzy wrogiemi okrętami, celem wypuszczania na nich torped.

Torpedowce zatem można śmiało porównać do bardzo zjadliwych szerszeni, które opadają niedźwiedzia, tylko że ukąszenie takiego szerszenia torpedowca bywa zwykle śmiertelne, jak tego mamy obecnie jawne przykłady na flocie angielskiej.

Obrona pancerników przeciw torpedowcom polega najpierw na lżejszej artyleryi szybkostrzelnej, mogącej w nie godzić z większej odległości jak możność dopłynięcia do nich wypuszczonej torpedy z torpedowca, potem na siatce ze stalowego grubego drutu opuszczonej naokoło statku wojennego w odległości kilkumetrowej, osłaniającego go jakby płotem, wreszcie na kartaczownicach, z których strzela się kulami 7 do 7'6 centimetrowemi, pełnemi, z dobrej stali, ostro zakończonemi, które dziurawią gęsto ściany torpedowca, psując wewnętrzne urządzenia i zabijając załogę.

Przeciwko torpedowcom ochronić się trudno z powodu ich szybkości, zwinności, tudzież strasznie niszczycielskich torped, któremi zabójczo działają, tem więcej, że rzucają się one gromadnie na upatrzony okręt. Z tego też powodu buduje się statki nie różniące się tak bardzo od torpedowców całą istotą, lecz większe (64 do 85 m długie, 6 do 8 m szerokie), opatrzone silniejszą i cokolwiek cięższą artyleryą, posiadające taką samą chyżość, które polują na torpedowce i przeszkadzają im bardzo w skutecznem działaniu. Statki takie zwą się niszczycielami torpedowców, czyli a n t i t o r p e d o w c a m i.

Torpedy, owa straszna broń podwodna z blachy stalowej, będąca postrachem wszystkich okrętów ma kształt cygara lub ryby na 7 do 8 metrów długiego, o pół metrowej średnicy. Część przednia wypełniona jest 100 do 150 kilagramami materyi wybuchającej, daleko silniejszej od prochu strzelniczego, np. dynamitu, bawełny strzelniczej, żelatyny wybuchającej itp. reszta zaś kadłuba zawiera maszynę popędową zapomocą bardzo ścieśnionego powietrza, która obraca na końcu drugim, przeciwległym małą śrubę okrętową. Przyrządy do wypuszczania torped są umieszczone po obu stronach dziuba torpedowca tuż ponad powierzchnią wody. Jest to pewien rodzaj armatek stale wbudowanych w ściany torpedowca, których wyloty są skierowane cokolwiek skośnie do zwierciadła wody. Nabijane są bardzo słabym nabojem prochu lub też najczęściej zgęszczonem powietrzem. Gdy przeto torpedowiec ujrzy okręt nieprzyjacielski, korzystając ze swej wielkiej szybkości, dopędza go i stara się, zręcznie manewrując zbliżyć się doń na odległość strzału torpedowego, tj. najdalej 3 do 8 kilometrów tak się uwijając, żeby go pociski dział nie trafiły i w chwili korzystnej wypuszcza torpedę w ten sposób, aby trafiła okręt w najczulsze miejsce, tj. popod maszynami, służącemi do popędu statku. Wypuszczona torpeda opuszczając rurę, wprawia w ruch swój własny motorek, obracający śrubę, wpada we wodę i płynie w kierunku nadanym z ogromną chyżością. Gdy natrafi na ścianę atakowanego okrętu, uderza w nią dziobem zaopatrzonym w przyrząd zapalający ładunek wybuchowy i eksploduje z niesłychaną siłą, szerząc olbrzymie spustoszenie. Zdarzyć się może jednak wypadek, i to nawet dość często się dzieje, że torpeda chybi celu, natenczas po przepłynięciu pod wodą w głębokości około 2 metrów, przestrzeni do 8000 metrów tonie, opadając na dno morza, już nie wbuchając więcej.

Najgroźniejszymi wrogami okrętów są obecnie popłoch wzbudzające łodzie podwodne i miny podwodne.

Łodzie podwodne, te podmorskie potwory niewidzialne, szerzą paniczny postrach pomiędzy marynarzami, i słusznie, gdyż są nieprzyjacielem ukrytym, podstępnym, niewidzialnym, duszącym jak tygrys, a zadającym śmiertelny cios całkiem niespodzianie.

Co się tyczy rozmiarów, to łodzie podwodne nie wiele się różnią od torpedowców, co się zaś tyczy kształtu, są bardzo podobne do torped z tą różnicą, że gdy torpeda posiada nie samowolny bieg, tylko początkowo jej nadamy, to łodzią podwodną kieruje załoga, składająca się z 20 marynarzy. Na grzbiecie łodzi podwodnej wbudowana jest t. zw. wieża komandorska, jedyny otwór hermetycznie zamykany, którym można się do wnętrza dostać. Łódź podwodna zaopatrzona jest w maszyny popędowe, a to, — gdy płynie niezanurzona — motory naftowe, zaś pod wodą w motory elektryczne, czerpiące prąd z akumulatorów. Maszyny to wprawiają w ruch śrubę okrętową umieszczoną na tyle łodzi. Aby łódź mogła się zanurzyć pod wodę posiada rezerwoary, które w razie potrzeby napełnia się wodą, obciążając ją do tego stopnia, że się zanurza pod wodę, mogąc opaść aż do 50 metrów w głąb morza. Równie jak i torpedowce, zaopatrzona jest na przodzie w dwa przyrządy do wyrzucania torped, co może wykonać i zanurzona, zapomocą ścieśnionego powietrza. Znajdując się pod powierzchnią wody, bada komendant łodzi horyzont zapomocą t. zw. periskopu, tj. lunety długiej, wysuwalnej, mającej na końcu szkła, odbijającej w łodzi dokładny obraz całej okolicy widząc, sam niewidzalny, co się wokoło dzieje. Do odnawiania wewnątrz łodzi powietrza, służą odpowiednie aparaty i przyrządy. Chcąc wypłynąć z głębi morza na powierzchnię, wypycha łódź balast wodny zapomocą ścieśnionego powietrza, i stając się w ten sposób lżejszą, wypływa na powierzchnię. Najnowsze niemieckie łodzie podwodne (bezustannie ulepszane), osiągnęły już ogromne rezultaty, tak co do szbkości, jak i długości czasu, w jakim pozostawać mogą pod wodą bez zaczerpywania świeżego powietrza. Łódź taka najnowszego typu może płynąć pod wodą z chyżością do 12 kilometrów na godzinę, zaś na powierzchni wody z chyżością 20 kilometrów.

Prócz tego te łodzie najnowszego typu są uzbrojone jednem lub dwoma działami szybkostrzelającemi, celem odpędzania śledzących je samolotów, tudzież do ostrzeliwania okrętów handlowych. Doświadczenia bowiem wykazały, że o ile z pokładu okrętu zanurzona łódź podwodna jest zupełnie niewidoczna, o tyle ze samolotu widać ją dokładnie nawet w głębokości znacznej. Obecne łodzie podwodne, zwłaszcza niemieckie, chociaż osiągnęły już wysoki stopień technicznego wykształcenia, to jednak nie są jeszcze ostatnim wyrazem doskonałości, a każdy dzień przynosi w tym kierunku coraz to nowsze i donioślejsze ulepszenia.

W końcu wypada wspomnieć jeszcze o minach podmorskich, czyniących nie mniejsze spustoszenia jak torpedy. Miny podmorskie są trojakiego rodzaju, a mianowicie zatopione stałe, zapalane prądem elektrycznym ze stacyi obserwacyjnej z lądu, następnie zatopione i przymocowane do dna morskiego, które wybuchają, gdy okręt na nie najedzie, wreszcie wolno pływające i najniebezpieczniejsze, gdyż nawet własne okręty mogą na nie najechać. Wszystkie te rodzaje min mają kształt gruszek ogromnych rozmiarów, sporządzone z grubej blachy stalowej, szerszym końcem ku górze zwróconym lub są cylindryczne, napełnione ściśnioną mokrą bawełą strzelniczą w ilości 250 kg. Bawełna strzelnicza ma tak straszną siłę wybuchową, że mina eksplodująca może największy okręt pancerny rozerwać literalnie na dwie części, jak na to mieliśmy dowody we wojnie japońskiej. Miny podmorskie zakłada się głównie u wybrzeży strategicznie ważnych, jako ochronę portów i u ujść rzek głębokich spławnych. Zakładanie min podwodnych jest czynnością bardzo niebezpieczną, dlatego też do tego celu służą specyalne okręty z odpowiednio wyszkoloną załogą. Flota nieprzyjacielska chcąc sforsować wjazd do obwarowanego fortu, lub cieśniny, np. Dardanelskiej, musi przedewszystkiem wyłowić miny zagradzające wstęp na pole swego działania. To zadanie spełniają znów specyalne okręty zwane wyławiaczami min, których załoga składa się z ludzi odpowienio wyćwiczonych, mająca w swem gronie wytrawnych nurków, gdyż miny bywają rozsiewane po wielkich przestrzeniach, a są tak skonstruowane, że pływają tylko w pewnej oznaczonej głębokości. Aby łatwiej i prędzej zniszczyć miny podmorskie wszelakiego rodzaju, częstokroć używa się tego sposobu, że dwa statki minowe złączone są ze sobą na znaczną odległość liną stalową. Płynąc przeto równolegle tak, aby owa linia zanurzyła się i dosięgła dna morskiego, zagarniają nią miny i wywołują ich wybuch nie będąc same narażone na niebezpieczeństwo natknięcia się na minę. Naturalnie, że i nieprzyjaciel nie próżnuje; w nocy szuka reflektorami elektrycznymi takie okręty i kieruje na nie morderczy ogień tak z bateryi lądowych, jak i ze swych okrętów pancernych, często ze skutkiem.

Tadeusz Harajewicz.

Kuryer polityczny.

Odczyt o Polsce w Kopenhadze.

Dnia 9 b. m. odbył się w Kopenhadze wśród licznego udziału tamtejszej inteligencyi odczyt o Polsce, wygłoszony przez Dra Ernesta Ł u n i ń s k i e g o, staraniem Towarzystwa miejskich nauczycieli. Prelegenta powitał prezes p. W. Larsen, zapewniając o żywych sympatyach narodu duńskiego dla Polaków. W zakończeniu zwrócił się prelegent do obecnych z następującem wezwaniem: Gdy panowie staniecie przed młodzieżą, powiedzcie, że istnieje naród odepchnięty i udręczony, jak zdetronizowany król Lir; powiedzcie, że potrzebujemy ludzkiej sympatyi i chętnie się za nią odwzajemnimy i powiedzcie im wreszcie, że modlimy się słowami pieśni: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie“.

Obliczanie strat, jakie poniosło Królestwo wskutek wojny.

W nrze 81 „Kuryera Warszawskiego“ z dnia 22 marca znajdujemy dłuższy artykuł wstępny, w którym autor omawia straty, które wskutek toczącej się obecnie na ziemiach polskich wojny poniosła własność nieruchoma miejska. Obliczeniem strat tych zajęło się Stowarzyszenie nieruchomości w Warszawie rozsyłając odpowiednie kwestyonaryusze. Z kwestyonaryuszy tych nadesłano zaledwie 34 proc. Na podstawie tego niezbyt szczegółowego materyału stwierdzono, że własność nieruchoma w Warszawie straciła wskutek wojny na lokalach, które nie przyniosły dzierżawy, od lipca do grudnia 1,525.908 rb. 22 kop. Część tych strat, zdaniem autora, będzie można ewentualnie umorzyć, na podstawie wyjaśnienia „Prawit. wiestnika“ nr. 36, mianowicie o ile wynikają one z niezapłaconego przez rodziny rezerwistów komornego.

Z warszawskiego gub. kom. obywatelskiego.

„Kuryer Warszawski“ z 22 marca donosi:

Na ostatniem posiedzeniu warszawskiego gubernialnego komitetu obywatelskiego odbytem pod przewodnictwem gubernatora Stremonekowa, zdawano sprawę z działalności wykonawczego wydziału komitetu w ubiegłym miesiącu. Przy komitecie zorganizowano sekcyę żywnościowo-nasienną, na której czele stanęli pp. Marylski i Kazimierz hr. Ronikier. Sekcya rozesłała do rolników zapytania, aby się dowiedzieć o potrzebie ziarna do siewu. Sekcya zamówiła półtora miliona pudów w cesarstwie i pół miliona na prawym brzegu Wisły. W składach komitetu jest obecnie 800 wagonów mąki żytniej.

Komitet wydał 1.250 zaświadczeń Polakom poddanym austryackim i niemieckim.

Sądownictwo w Galicyi wschodniej.

„Temps“ donosi: Władze rosyjskie wydały zatwierdzony przez głównodowodzącego regulamin, który został ogłoszony we Lwowie, a dotyczy sądownictwa w Galicyi, zajętej przez Rosyan. Według tego rozporządzenia wyroki nie mają być wydawane w imieniu Franciszka Józefa, lecz tylko w imieniu prawa i na podstawie ustaw austryackich. Procedura sądowa odbywać się musi w języku rosyjskim, względnie w narzeczach tego języka, język polski dopuszczony jest do rozpraw prowizorycznie. Wszystkie procesy, wytoczone przez prokuratorye austryackie o zbrodnie przeciw całości państwa austryackiego, zostały przez Rosyan umorzone.

Ojciec święty przyjmuje dziennikarza francuskiego.

Ojciec św. przyjął na nadzwyczajnem posłuchaniu wicehrabiego Roberta de Caix i jego żonę. Robert de Caix uchodzi za jednego z najzdolniejszych dziennikarzy i publicystów francuskich pisze przeważnie artykuły o polityce zagranicznej. Obecnie jest redaktorem „Matina“, gdzie opracowuje sprawy zagraniczne. Ojciec św. w dłuższej rozmowie stawiał różne pytania dziennikarzowi francuskiemui interesował się bardzo jego wywodami o ogólnej polityce.

Usuwanie niemieckich nazw w Rosyi.

Rosyanie zabrali się do usuwania niemieckich nazw, jakie dotychczas miały niektóre miejscowości. I tak Jamburg odtąd nazywać się będzie Jomgorod, Oranienbaum po swym założycielu Menszików, tak samo otrzyma inną nazwę twierdza Schlüsselburg, w której mieści się osławione więzienie dla przestępców politycznych. W r. 1610 wzięli Szwedzi zamek ten szturmem i przechrzcili go na Nötoeborg. W r. 1792 Piotr Wielki osobiście kierował szturmem na fortecę, która padła po 35-godzinnej walce. Wówczas na rozkaz cara otrzymała nazwę Schlüsselburg. Po dwuch stuleciach forteca ta otrzymuje teraz znowu pierwotną swą nazwę Orechowiec.

Venizelos.

Dotąd niewiadomo, czy Venizelos zamierza na seryo usunąć się z życia politycznego, czy też ograniczy się do groźby. Przyjaciele prosili go, by pozostał na czele partyi. Venizelos odmówił. Mimo to w kołach byłych ministrów gabinetu Venizelosa oraz wśród zwolenników jego polityki utrzymuje się przekonanie, że Venizelos wycofa się z życia politycznego tylko tymczasowo i że podczas nowych wyborów postawi swą kandydaturę, by módz walczyć o zasady partyi narodowej.

Zagadka bułgarska.

Belgijski poseł Georges Lorand, który ma bliskie stosunki ze Sofią, twierdzi, że stosunki na Bałkanie rozwijają się dla Trójporozumienia jak najlepiej. W „Journal de Geneve“ zapewnia on, że niebawem zostanie zawarty nowy związek bałkański. („Berl. Tagebl.“).

Z pod Giewontu

Zakopane, 15 kwietnia.

Życie w stolicy Tatr od pewnego czasu nie gładko upływa. Wybryki nierozważne narażają ogół na przykrości.

Na szczęście władza doszła do przekonania, że ludność spokojna zasługuje na zaufanie i od dziś nastąpiła zmiana: lokale publiczne mogą być do godziny. 9-ej otwarte, a na ulicach ruch jest do 10-ej wieczorem dozwolony. Byłoby jeszcze tylko pożądane, aby ustało bezcelowe, a szkodliwe denuncyatorstwo, które zupełnie niewinnych naraża na przykrości.

Komitet obywatelski pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego rozwija bardzo energiczną i pożyteczną działalność, obecnie tem potrzebniejszą, że do Zakopanego sprowadzono około 800 głów ludności przesiedlonej z okolic bliskich placu boju. Ludność tę pomieszczono między Zakopanem a Poroninem, na Bachledówce.

Braku żywności nie odczuwamy, drożyzna taka, jak i wszędzie. Niektóre jednak zbytkowe produkty mają czasem bardzo wysoką cenę, np. za świeże jabłka żądają po sklepach 1 i pół do 3 koron za kilogram. Ziemniaki gmina sprowadziła z Węgier, kartę chlebową już od kilku dni mamy. W pensyonatach opłaty za utrzymanie nie są wcale wygórowane. Natomiast rzemieślnicy, szczególnie szewcy i drobni sklepikarze wyzyskują położenie i pobierają niemożliwe ceny za wykonane roboty lub sprzedawane towary.

Powietrze halują śniegi stopniale i toniemy w błocie. Dziś przez dzień cały pada śnieg obfity i pokrywa Zakopane grubą warstwą. Na ulicach, po dwutygodniowej odwilży, pojawiły się znowu sanki, które jednak nie suną się tak gładko, lecz grzązną w topniejącej, śnieżnej masie.

Ruch znaczny, ale dużo odjeżdżających, a przyjeżdżających mało. — Opuściło Zakopane liczne grono dziewiętnastoletnich powołanych do służby. Komunikacya z Nowym Targiem jest o tyle teraz utrudniona, że trzeba wyrobić sobie w gminie wyjazdowe legitymacye.

P. T.

Straszliwy wzlot.

Straszliwą wyprawę nadpowietrzną opisują gazety angielskie. Pewien lotnik porucznik otrzymał od francuskiego dowództwa armii zlecenie, aby z sierżantem jako przewodnikiem wykrył ukrytą baterye niemiecką, której ogień wyrządzał Francuzom wielkie straty.

„Gdy wzlecieliśmy nad linie niemieckie — opowiadał sierżant — powitał nas straszliwy ogień granatów. Wzlecieliśmy wyżej i rozpoznaliśmy nie tylko jedną, lecz trzy baterye. — Tam one są — mówił porucznik, — spełniliśmy zatem nasze zadanie, więc szybko z powrotem!

Zwróciłem szybko, ale zaledwie ulecieliśmy 500 metrów, deszcz granatów był silniejszy, niż przedtem. Gęste obłoki dymu otaczały nas, tak, że nie mogliśmy nic spostrzedz w odległości 20 metrów. Usiłowaliśmy ujść z tego piekła, ale jeden granat za drugim, co jeden to lepiej wymierzony eksplodował nad naszemi głowami. Przez chwilę sądziłem, że czaszkę mam strzaskaną; gęsta mgła rozpościerała się przed mojemi oczami, siedziałem w zupełnej ciemności. Pomimo bólu utrzymywałem maszynę w równej wysokości, aby się uchronić przed granatami, które teraz rzadziej nadlatywały.

— Czy nie jesteś zraniony, panie poruczniku? — zawołałem, ale nie otrzymałem odpowiedzi. Ponieważ sądziłem, że mnie nie słyszał, powtórzyłem pytanie i równocześnie otworzyłem oczy. Ale nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi i wokoło nic nie widziałem, tylko wielką ciemność. Byłem sam 6000 stóp nad ziemią. Przeląkłem się i polecałem duszę Bogu; sądziłem, że wybiła moja ostatnia godzina. Ustawicznie słyszałem pod sobą baterye nieprzyjacielskie, i zajmowała mnie jedna myśl: powrócić i zdać raport. Kierując się odgłosem granaów, zwróciłem maszynę w kierunku, w którym, według mego przypuszczenia lecieć powinienem, aby wrócić do mojego oddziału. W tym kierunku leciałem kilka minut, gdy porucznik nagle ku mojemu największemu zdziwieniu, zawołał: — Wyżej sierżancie! — Skierowałem maszynę wyżej, i przez to ominęliśmy wieżę kościelną, o którą rozbilibyśmy się o włos. — Dziękuję, panie poruczniku — powiedziałem — ale pan wybacz, bo nic nie widzę. — Czy pan jesteś ranny? — Tak — odpowiedział — i ciężko czuję się słabym. Zwróć pan na lewo — dodał — jeszcze bardziej na lewo, a potem prosto!

Wkrótce wnioskowałem z gwałtownego deszczu kul, że jesteśmy znowu nad liniami niemieckiemi. Kilka minut później zawołał porucznik: — Teraz przybyliśmy na miejsce. Widzę naszych ludzi, którzy nas oczekują. Spuść pan maszynę na dół. — Potem nic więcej nie słyszałem i wkrótce byliśmy na ziemi“.

Oczekujący żołnierze, którzy otoczyli aeroplan, mieli straszny widok: sierżant był niewidomy, pozbawiony na zawsze wzroku, a obok niego siedział skurczony porucznik — nieżywy.

Z naszego uchodźctwa w Czechach.

S m i c h o w 28 marca 1915. Jak już donosiliśmy założono w Smichowie, dzięki życzliwości Rady miejskiej, szkołę polską, którą szczerze opiekuje się tak c. k. okręgowy inspektor szkolny, jak i kierownik szkoły czeskiej, użyczając wszelkich potrzebnych do nauki poglądu obrazów, modeli, map itd. Polacy zamieszkali w Smichowie, żyli przez dłuższy czas każdy osobno, nie starając się o nawiązanie łączności. Dopiero z powstaniem szkoły, pomyślano o wynalezieniu odpowiedniego lokalu na zebrania, gdzie możnaby pogawędzić, pocieszyć się, roześmiać, choćby ze łzami w oczach. Za inicyatywą kierownika szkoły zebrała się znaczna ilość osób w sali akcyjnego browaru w Smichowie, przy ul. Schwarzenberga, i tam zawiązano Komitet, którego przewodniczącym wybrano p. Karola Starego, sekretarką nauczycielkę p. Patysową. Zebranych Polaków powitał bardzo serdecznie właściciel restauracyi p. Vodička, oddając salę mniejszą na zebrania codzienne, dużą na koncerty. Również zezwolił na użycie fortepianu. Za tak chętne poparcie dążeń Polaków, podziękował przewodniczący p. Vodičce, serdecznemi słowy. Posiedzenia Komitetu odbywać się będą stale we wtorki każdego tygodnia. Lokal otwarty zawsze od g. 5 wieczorem.

K u r s o g r o d n i c z o - p s z c z e l n i c z y urządza Komitet szkolny, w polskiej szkole w Pradze przy ul. Hopfenstockowej l. 15. Ogrodnictwo i warzywnictwo wykładać będzie p. Jaroszewski Bolesław, pszczelnictwo p. Kyc Antoni, a hodowlę kwiatów p. W o l l ó w n a Amelia. Pierwszy wykład odbędzie się d. 14 bm., t. j. we środę o godz. 9 rano.

Wykłady dalsze M. Odrzywolskiego z pedagogiki eksp. (godz. 6 i 3/4 we wtorek i piątek g. 11 przed poł. we czwartek) poświęcone będą pedagogicznemu zagadnieniu szkoły i obejmą: ideowe podstawy szkoły. (Istota szkoły, ekonomiczna jej teorya i krytyka. Celowość jako istota wychowania; społeczna strona zagadnienia. Postulaty szkoły). Praca. (Typy pracy. Psychiczne czynniki pracy. Ćwiczenie, wprawa). M e t o d y b a d a ń p r a c y. (Metody fizyologiczne. Metody psychologiczne. Teoretyczna i praktyczna wartość tych pomiarów).

S e k c y a K. W. G. A m b u l a t o r y u m l e k a r s k i e w Pradze. Szczepienie ospy odbywa się w każdą środę dla pań, w każdą sobotę dla panów o godz. 4 po poł. w biurze Komitetu Wychodźców Galicyjskich, ul. Jungmannowa 25, I. p. Honoraryum 1 K. od osoby.

N o w a P a k a (Czechy). Dnia 9 kwietnia przebywający tu teatr czeski, dla uczczenia 25 lecia pracy autorskiej znakomitego naszego pisarza, poety i dramaturga. Stanisława Przybyszewskiego, odegrał jego świetny dramat „Dla szczęścia“ („Pro stesti“) przy przepełnionej sali publicznością czeską. Życzyćby sobie należało, aby publiczność czeska poznała inne świetne dramaty Przybyszewskiego z ostatniej doby, jak: „Odwieczna Baśń“, „Śnieg“, „Śluby“ i „Tyrteusz“.

(Kronika polska „Narodnich Listów“).

Kronika.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Dziś w piątek św. Jul.i. — Jutro w sobotę św. Stefana.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 47, zachód przypada o godz. 6 min. 33 długość dnia godzin 13 minut 46.

Pogoda. Dnia 15 kwietnia termometr doszedł od + 3·2 do + 9·9 C. — barometr podnosił się. — Dnia 16-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm. — termometru + 3·8 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 16 kwietnia

Z miasta. Dzięki wizytom dostojnych gości którzy bawią w naszem mieście, wzorowy porządek zapanował w głównych jego arteryach. Znikło błoto z ostatnich słotnych dni i pozostałości z dawniejszych czasów. Krakowianie błogosławią zawsze chwile odwiedzin, nierzadkie w obecnych czasach, dla starych, a zawsze gościnnych progów Krakowa, pozostawiających jako błogie wspomnienie częściowe uporządkowanie śródmieścia.

W ziemiach zajętych przez nasze wojska, zaczyna odżywać handel. Naprawione drogi, dla których łopata i graca były rzadkością, ułatwiają komunikacyę i wraz z normalnym połączeniem kolejowem dają możność kupcom krakowskim, nawiązywania stosunków handlowych. na których zarabia kupiec i podróżujący, stawiając tam pierwsze swe kroki. Największym popytem cieszą się tam tanie towary bławatne, płótna, bielizna, chustki i chusteczki dla kobiet wiejskich. Spryt handlowy daje możność zarobków także tym kupcom, którzy z tą gałęzią handlu nie mieli nigdy nic wspólnego. To powinno też zachęcić polskich kupców, by idąc za przykładem sprytniejszych towarzyszy, starali się zbadać miejscowe warunki zbytu i wykorzystali sposobność łatwego i uczciwego zarobku.

Sądzimy, że ta wzmianka nie przebrzmi bez echa i choć wspomniane artykuły masowego zbytu, nie cieszyły się dotychczas względami naszych kupców, tworząc przez to w tych dziedzinach słabą stronę polskiego handlu, to przecież może znajdą się tacy, którzy o tem pomyślą, aby ożywić nasz handel.

W życiu miasta nie zaszły żadne zmiany, ponad to, że tak, jak wszędzie i tu musimy się przyzwyczajać do ciemnego pieczywa; że znikną z chwilą ogłoszenia nowych zarządzeń z piekarń względnie białe bułeczki, kóremi i tak dłużej delektowaliśmy się, jak ci, którzy bardziej zdala jak my mieszkają od teatru wojny. Sądzimy, że tak jak przez podwyższenie cen mięsa, tak również przez wprowadzenie chleba wojennego, staniemy się bardziej wstrzemięźliwi w pożywaniu mącznych pokarmów, pocieszając się tem, że na dłużej ich wystarczy.

Gosposie nasze gwałtownie zaopatrują się w drób, dzięki czemu cena kury dochodzi do ceny cielęcia i odbywają się w tym celu pielgrzymki po wsiach okolicznych, gdzie nie docierały jeszcze zagony osławionych amatorów drobiu. Dzieje się to ze względu na zaopatrzenie się jaja na wypadek zamknięcia miasta. Nadmierne jednak zamiłowanie do hodowli kur, musi być połączone z zachowaniem bezwzględnej czystości w kurnikach, aby to nie sprzeciwiało się względom sanitarnym, które powinny być ostro przestrzegane przez chodowców drobiu i królików. Przyznać należy, że mieszkańcy Krakowa, zachowują wszelkie nawet najdalej idące środki ostrożności, aby szczęśliwie przebyć ciężkie chwile, jakieby nam grozić mogły.

Przyjazd Namiestnika Korytowskiego. Namiestnik kraju dr. Witold Korytowski przyjeżdża jutro do naszego miasta w sprawach krajowych i lokalnych, związanych z sytuacyą obecną.

Przygotowania do ewakuacyi dobiegają końca, przedłużanie się ostatnich formalności powodują ciągłe jeszcze zmiany w kontyngencie mających w mieście pozostać. Obecnie biuro wojskowo-policyjne wystawia już legitymacye przyjętych na listę zostawionych ze wszystkich kategoryi.

Oprócz tego biuro wojskowe przegląda jeszcze mniej pewne arkusze z innych kategoryi dla ostatecznego ustalenia liczby mieszkańców, mających prawo pozostać.

Znacznem utrudnieniem i przeszkodą w pracach wspomnianego biura są liczne osoby, przychodzące się pytać, czy otrzymały pozwolenie pobytu. Usprawiedliwiona poniekąd niecierpliwość publiczności uprzyksza tylko życie pułkownikowi Żawadilowi, Konopce i ich pomocnikom, nie przynosząc stronom pożądanego wyjaśnienia. W interesie więc mieszkańców doradzać nam należy cierpliwość w danym wypadku, a wszyscy w porę dowiedzą się o swym losie.

Od dnia dzisiejszego rozpoczęła miejska Kasa Oszczędności zwracać wpłacone zaliczki osobom, które niespodziewając się pozostania, postanowiły ewentualnie miasto opuścić. Nadto ma magistrat wyznaczyć dwa dodatkowe dnie urzędowania Kasy dla przyjmowania zaliczek od rodzin osób, zatrudnionych w instytucyach wojskowych. Są to np. lekarze cywilni, samarytanki, gażyści itp. Osoby te jako zatrudnione przy wojsku same nie potrzebują wpłacać zaliczki, lecz przymus jej obowiązuje ich rodziny, które nb. uzyskują pozwolenie pozostania w Krakowie.

O żywieniu ludności w czasach wojny. Staraniem Gminy m. Krakowa odbędzie się w dniu 18 kwietnia 1915 tj. w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w sali Towarystwa gimnastycznego „Sokół“ przy ul. Wolskiej odczyt prof. Dra Seweryna Krzemieniewskiego na temat: „O żywieniu się ludności w czasach wojennych“. Wstęp wolny.

„Śluby Dębnickie“. Teatr ludowy rozbrzmiewał wczoraj wesołym, niefrasobliwym śmiechem. Na scenie rozgrywała się w barwnych, zajmujących obrazach akcya „Ślubów Dębnickich“, najnowszego wodewilu K. Krumłowskiego. Sztuka zdobyła wielki sukces, który utrzyma się niezawodnie na dalszych przedstawieniach, choć może nie dorówna popularności „Królowej Przedmieścia“.

Odżyły na scenie sympatyczne postaci przedmiejskie, trochę sentymentalni rybacy z Dębnik, [illegible]jące i poczciwe dziewczęta, rezolutny „gołębiarz“ Sylwek Kamaszek, oryginalny dziadek poeta, wygadana kumoszka Antoniowa: typy dziś z życia szybko znikające. Sielankę dębnicką, w której strażak krakowski Sikawka zwalczywszy „czarną“ intrygę „dzindziniera“ krakowskiego Niedokwasa zdobywa wreszcie rybaczkę Hankę, — owiewa pogodny, ale trochę melancholijny nastrój. Bo oto zjawiają się pachołcy magistratu krakowskiego z palami granicznymi, jako heroldowie Wielkiego Krakowa. Idylliczne stosunki na Dębnikach i Zwierzyńcu mają się ku zmierzchowi. Wraz z Wielkim Krakowem przyjdą może bruki, latarnie gazowe, nowe ulice i wielkie domy, ale także zepsute obyczaje wielkomiejskie. Znikną poczciwe serca stare domki nad Wisłą i stare zwyczaje, jak „śluby dębnickie“ (nakazujące rybaczkom poślubiać tylko rybaków). Ostanie się może tylko „lajknik“, którego barwny korowód zamyka akcyę „Ślubów Dębnickich“.

Sztukę p. Krumłowskiego urozmaicają oryginalne przedmiejskie tańce i kuplety, do których melodyjną, łatwą muzykę dorobił p. Grünberg. Ostrze satyryczne sztuki stępiono — ze względu na dzisiejsze stosunki. Nie osłabł jednak czar tego bardzo miłego wodewilu.

„Śluby“ trzeba wystawić staranniej i bogaciej, (jakże niepokaźnym i nieprawdziwym był orszak lajkonika!), a wszystkie role obsadzić trzeba odpowiedniemi siłami. Wczoraj zupełnie dobrze grali: niezrównana w rolach przedmiejskich kumoszek p. Kolmanówna, kapitalny „gołębiarz“ p. Biesiadecki, geometra p. Poleński, tudzież ulubienica publiczności p. Czechowska w roli Hanki. Stworzyli oni postacie plastyczne, pełne życia i prawdziwie, stylowo przedmiejskie. Wyróżnili się również poprawną grą p. Olańska, Horowiczowa, Łuszczewski i Minowicz. Orkiestrą dyrygował energicznie p. Grünberg. Sztuka wymaga — dalszej pracy reżysera i artystów. Zasługuje na nie w zupełności. Jest w niej szlachetny ton i jest miara artystyczna, której w tylu sztukach „krowoderskich“ brak.

Sekretaryaty polskiego stronnictwa socyalistycznego. Polska partya socyalno-demokratyczna dla Galicyi i Śląska tworzy na czas wojny sekretaryat w Wiedniu. Kierownictwo wiedeńskiego sekretaryatu powierzono posłowi Drowi Diamandowi. Tworzy się równocześnie Sekretaryaty w Cieszynie, Oświęcimiu i w Krakowie. Organizacya Sekretaryatów socyalistycznych ma być wyrazem dążenia do podtrzymania życia partyi w obecnych trudnych warunkach.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę pś. Wielebnego Ojca, ks. Bernarda od Krzyża Pielasińskiego, odnowiciela i generalnego Prezydenta OO. Maryanów, słynnego misyonarza śród Unitów Podlaskich, jako w pierwszą rocznicę świętobliwego „Ojca ubogich“ zgonu, odbędzie się Żałobne Nabożeństwo dnia 19 kwietnia, w poniedziałek, o godz. 8 rano w kościele OO. Dominikanów (w kaplicy Różańcowej), na które się wielbicieli świętobliwego kapłana i przyjaciół polskiego Zakonu zaprasza.

Z sali sądowej. Wczoraj zakończyła się dwudniowa rozprawa o rabunek w dworach w Węgrzynowicach i Górce Kościelnickiej. Z 31 oskarżonych włościan i włościanek — 11 zostało uwolnionych, inni zostali zasądzeni: jeden na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, dziewięciu na 6 mies., siedmiu na 4 mies., dwu na 7 mies. i jeden na 3 mies. Rozprawom przewodniczył st. r. Ferenz, oskarżał prokurator dr. Sozański.

Sprostowanie. W artykule zamieszczonym we wczorajszym numerze wieczornym p. t. „W obronie kobiety“ zaszły następujące omyłki druku: Zamiast „przypadkowe wypadki“ ma być „przypadkowe wyjątki“, zamiast „meretrice“ — „meretrix“, wreszcie zamiast „Sofona“ — „Safona“.

W myśl odezwy Księcia Biskupa Sapiehy złożyli na ręce pani Gustawowej Ujejskiej, dla ratowania niemowląt unieszczęśliwionych przez wojnę rodzin pp. Lola Bukowska i Stefan Schmitt 30 K.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO w sali „Nowości“.

Sobota 17 kwietnia „Śluby Dębnickie“.
Nidziela 18 kwietnia „Śluby Dębnickie“.

Kronika zamiejscowa.

Zakopane. Dnia 12 bm. wygłosił ks. Józef Wątorek, Radca szkolny i profesor gimnazyum w Tarnowie, w sali Zakładu dra Chramca odczyt p. t. „Synteza myśli polskiej w obecnej dobie“. — W pełnych polotu słowach, owianych szczerem uczuciem patryotycznem przedstawił prelegent zadania, jakie w dzisiejszych i przyszłych czasach czekają naród nasz, wskazując na pieczę, jaką otaczać winien młodzież, na posłannictwo kobiety polskiej i poruszając inne aktualne sprawy narodu, którego siły i potęga w wierności Kościołowi i pielęgnowaniu ideałów polskich. Wdzięczni jesteśmy ks. Wątorkowi za jego obywatelsko-kapłańską działalność w Zakopanem w czasie przeszło półrocznego Jego tutaj pobytu. Wdzięczni jesteśmy Mu za szereg pięknych kazań wielkopostnych, za nauki rekolekcyjne, udzielone młodzieży tutejszego gimnazyum prywatnego i cieszymy się zapowiedzianymi naukami majowymi z których znowu tchnie słowo otuchy na nasze zbolałe dusze.

Z Częstochowy. Charakterystyczny był przez ubiegłe święta zupełny brak pątników, przybywających zwykle tłumami do klasztoru OO. Paulinów. W lata minione tysiączne tłumy zapełniały na Wielkanoc świątynię Jasnogórską. w szczególności przybywali liczni Kurpiowie z okolic Ostrołęki i Łomży, teraz wojna wstrzymała cały ruch pątniczy. Brak tego napływu przyczyni się jeszcze do wzmożenia nędzy, panującej w mieście. Zwykle przybywało około miliona pielgrzymów, łatwo więc wyliczyć, ile na tem zyskiwało miasto. Teraz ponosi ogromne straty.

Adw. Stefan Dziewulski na wolności. Swego czasu doniosły gazety polskie, że w Warszawie, w początkach bieżącego roku aresztowano cały zastęp działaczy społecznych, i wymieniano pomiędzy innymi także nazwisko adw. przysięgłego Stefana Dziewulskiego. Obecnie donosi „Dziennik Berl.“, że adw. przysięgły, Stefan Dziewulski przemawiał nad otwartą mogiłą zmarłej działaczki na polu pracy społecznej śp. Zofii z Rodysów Śliwickiej w Warszawie, a zatem jest już na wolności.

Z Warszawskiej „Zachęty“. Jak dzienniki warszawskie donoszą, znany Batalista Stanisław Bagieński namalował obraz aktualny: „Wymarsz rezerwistów z Warszawy“. Na tle umieści artysta pomnik Mickiewicza i kościół OO. Karmelitów. Na wystawie Tow. Zchęty znajduje się oprócz kolekcyi Maryana Trzebińskiego, Maryana Puffkego oraz Tadeusza Cieślewskiego szereg obrazów Włodzimierza Nałęcza, odtwarzających malownicze miejscowości pobrzeża wiślanego.

Kara za zatajenie zapasów. Sensacyę w Poznańskei wywołała notatka „Berliner Tagblattu“ donosząca: Sąd ławniczy w Pleszewie zasądził właściciela majoratu Juliusza v. Jouanne z Malinia na grzywnę 1500 marek za zatajenie zapasów zbożowych. Zasądzony jest współtwórcą hakatyzmu ennemanna, a przyjacielem politycznym Tiedemanna, jednym z 19 dożywotnich członków Wydziału wspólnego „Ostmarkenverein“, pozasłużbowy rotmistrzem i panem obszernych włości w pow. pleszowskim.

Koszta konfiskaty. Jeden z tygodników wiedeńskich skonfiskowano na wniosek tamtejszego adwokata, i zaskarżono o obrazę honoru, gdyż adwokat czuł się obrażonym pewnym artykułem tego tygodnika. Adwokat prowadził dochodzenie nie zupełnie prawidłowo, tak, że w końcu karny sąd powiatowy dochodzenie zastanowił. Na podstawie dotyczącej uchwały sądowej zażądał wydawca gazety od adwokata zwrotu szkody, spowodowanej konfiskatą w kwocie 840 koron w drodze skargi sądowej, wniesionej do sądu powiatowego. Pierwszy sędzia Dr Sepesy przychylił się do skargi, lecz wiedeński sąd krajowy jako druga instancya pod przewodnictwem starszego radcy sądu wyższego krajowego Komorzyńskiego skargę odrzucił w całej rozciągłości. Sąd Najwyższy zniósł ten wyrok sądu krajowego wyższego wskutek podania powoda o rewizyę i skazał oskarżonego tak na zapłacenie całej zaskarżonej kwoty, jak i na zwrot kosztów procesu prowadzonego we wszystkich trzech instancyach.

Z Rosyi. Liczba pożaróy w Ptersburgu wzrosła w ostatnich czasach do tego stopnia, że Wielka księżna Maria Pawłówna żwołała osobną konferencyę celem naradzenia się nad środkami ochronnymi. Wielka księżna zaakcentowała w mowie otwierającej posiedzenie, że ta okoliczność jest uwagi godną i uderzającą, iż pożary mnożą się ogromnie w tych fabrykach i przedsiębiorstwach, które pracują dla celów wojennych.

Sprawa rosyjskiego wojskowego organu „Lwowskoje wojennoje Słowo“ jest żywo omawianą. Gazeta „Kijew“ napadła ostro na ów organ i obwiniła go o sprzyjanie Rusinom. Z tego powodu skazany został odpowiedzialny redaktor gazety „Kiew“ za „denuncyacyę“ na grzywnę 1000 rubli. Teraz zawrzała za kulisami zacięta walka, w której tajni poplecznicy „Kiewa“ zwyciężyli. Grzywnę zniesiono, a „Lwowskoje wojennoje Słowo“ zawieszono. Wojskowy organ przed samem zawieszeniem napisał dosłownie: „Niech sobie „Kiew“ grozi komu chce, ale nam oficerom rosyjskim, tego nie wolno mu czynić. Postępowanie tej gazety wzbudzi u kolegów obrzydzenie i dążenie do zwalczania tej nędznej kliki!“ — Cała ta afera, dotykająca jak najniemilej ogół rosyjski i wzbudzająca niepokój, wskazuje na niezgodę w kołach rządzących rosyjskich. Podobno ustąpienie generała Ruzskiego pozostaje w związku z występującemi nagle prądami i przeciwprądami.

Następcami prezydenta finlandzkiego sądu krajowego Svinhufa, który ongi był wysłany na Syberyę, mianował zrusyfikowany finlandzki senat jego obu auskultantów Tapanainena i Herzena. Obaj ci urzędnicy finlandzcy wzbraniali się jednak kierować urzędem wygnanego. Za to sąd rosyjski we Wyborgu skazał obu na cztery i pięć miesięcy więzienia.

Telefoniczna sonda do pocisków. Promienie Röntgena dopomagają nam do stwierdzenia przed operacyą położenia kuli, tkwiącej w ciele ludzkiem. Wobec tego chirurgowi nic nie pozostawało innego, jak wyczuwać palcami zarysy kuli, tak, jak to i przedtem czyniono. Obecnie, wedle wiadomości, którą podaje angielskie czasopismo lekarskie „The lancet“, wykształcił James Mackenzie Davidson postępowanie, kórem pracuje się o wiele dokładniej, Posługuje on się „telefoniczną sondą“, której myśl rzucił już w r. 1881 Graham Bell, wynalazca telefonu, a którą dopiero teraz wprowadził w czyn Davidson w obszerniejszem znaczeniu. Aparat ten składa się z telefonu, którego jeden drut ostro zakończony stanowi właściwą sondę, drugi zaś zakończony jest płytką; oba druty zrobione są z jednakowego kruszcu. Zastosowanie jest całkiem jasne i łatwe. Płytę kładzie się na dotyczący członek, podczas gdy sondę zapuszcza się tam, gdzie przypuszcza się, że tkwi kula. Gdy sonda dotknie tylko kruszcu, natychmiast tworzy cały przyrząd zamkniętą bateryę elektryczną, a badający lekarz słyszy zaraz trzeszczenie w telefonie. W ten sposób może operator, zamiast, jak dotychczas, spuszczać się na niedokładny zmysł dotyku, pomagać sobie dokładniej zmysłem słuchu. Rozumie się samo przez się, że do tego konieczna jest pewna wprawa, aby odpowiednio módz się posługiwać tym przyrządem.

Z literatury.

Nowe książki.

O. Wincenty Marya Szumski, Dominikanin. „Ojczyzna woła! Modlitewnik żołnierza we wojnie. Praga Czeska. nakładem „Róży Dominikańskiej“ z 9 brazkami, str. 164 form. 32°, Treść: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź, Komunia św., W obozie, w boju, w szpitalu, w ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni. Cena w oprawie płóciennej: 60 hal. Do nabycia: Administrace casopisu „Ruże Dominikańska“, Praha I. 234. Książeczka ta zawiera najpotrzebniejsze modlitwy dla żołnierzy tak walczących, jak i rannych, chorych. Całość przedstawia się bardzo sympatycznie. Jest to książeczka, którą jak najgoręcej polecić możemy nietylko żołnierzom. Znaleźć się ona powinna w każdym domu polskim. Z każedj kartki przebija duch nietylko rzewnej pawdziwej pobożności, ale i polskim owiana jest duchem. Stąd wiele, bardzo wiele dobrego sprawić może, wśród żołnierzy polskich, zwłaszcza rannych.

Czcigodny autor Dominikanin, znany ze swych prac religijnych i obywatelskich nietylko we Lwowie, do wielu zasług względem społeczeństwa polskiego jeszcze jedne dołożył. Książeczki takiej właśnie potrzeba było, to też życzymy jej szerokiego rozpowszechnienia, zwłaszcza, że z tak zasłużonego Polsce i Kościołowi wyszła Zakonu.

Wiadomości gospodarcze.

Wojenny Zakład kredytowy dla Galicyi.

Statut zakładu obejmuje 15 paragrafów, które między innemi podają, że siedzibą zakładu na razie będzie Wiedeń. Za zgodą ministra skarbu może jednak siedziba być przeniesioną do innej miejscowości. Zakład ma za zadanie udzielanie bankowego kredytu za odpowiedniem zabezpieczeniem, a to galicyjskim zakładom kredytowym dla wypełniania ich zobowiązań, dalej rolnikom osobom zajmującym się handlem, rękodziełami, kupcom i przemysłowcom w Galicyi, na utrzymanie i dalsze prowadzenie ruchu oraz na odbudowę potrzebnych do tego budynków.

Zakład ma funkcyonować tak, że w dwa lata po zawarciu pokoju nie wolno już udzielać nowych kredytów. Kapitał zakładowy zakładu wynosi 25 milionów K., na które daje państwo 23 milionów, a po jednym milionie kraj, Galicya i bank krajowy Galicyi. Wpłacone wkładki mają być po 4% procentowane. Agendy prowadzi dyrekcya, złożona z trzech dyrektorów, mianowanych przez ministra skarbu. Naczelne kierownictwo zakładu spoczywa w rękach Rady administracyjnej, składającej się z pięciu członków, a to 3 mianowanych przez ministra skarbu, a 2 przez galic. Wydział krajowy. Przewodnictwo w Radzie administracyjnej spoczywa w rękach prezydenta lub wiceprezydenta, mianowanych przez ministra skarbu z pośród Rady. Funkcye członków rady administracyjnej są honorowe.

Zakup koni dla rolników w Królestwie. Czytamy w gazetach warszawskich, że delegaci Centralnego Komitetu Obywatelskiego wyjechali z Warszawy na jarmark do Winnicy, by zakupić tam 1500 koni roboczych dla rolników polskich. Zakup dokonywany będzie ze specyalnego funduszu dwumilionowego, przeznaczonego na zaopatrzenie w konie rolników polskich. Po Wielkiej Nocy delegaci pojechali po zakupy nie tylko na jarmarki ukraińskie i podolskie, lecz także do gubernii woroneskiej, która zaopatruje Rosyę w najlepsze konie i gdzie hodowla najwyżej stoi.

Sekretaryat Komitetu Centralnego Wydziału Towarzystw Rolniczych przysyła nam odpis listu jednego z lwowskich mecenasów następującej treści:

„List pański otrzymałem i donoszę, że nie mogę się zająć osobiście zarządem Pańskiego majątku, gdyż przez cały dzień w ciągu wojny mam zbyt wiele pracy i zajęcia innego, a z powodu braku komunikacyi pocztowej i kolejowej nie mógłbym i tak sam obejrzeć tegoż majątku. Gdy jednak zawiązał się we Lwowie komitet ratunkowy dla ludności w Galicyi, a nadto ukonstytuowała się przy nim Sekcya rolnicza, kórej przewodniczącym jest dyrektor Związku Ziemian JWPan Dąmbski, który ma do roporządzenia ludzi zaufanych fachowych, obznajomionych z gospodarką, którzy objeżdżając majątki, zarządzają nimi itd., przeto wobec obywatelskiej i korzystnej działalności Komitetu pozwoliłem sobie prosić p. Dąbskiego o objęcie zarządu dóbr Pańskich.

Dla wyjaśnienia dodaję, że jako pozostały we Lwowie otrzymałem w czasie wojny kilkadziesiąt pełnomocnictw do zarządu różnymi dobrami i że naturalnie musiałem wszystkie te zarządy przenieść na inne osoby, gdyż jest mi wprost fizycznie niemożliwem zajmować się zarządami dóbr. Rzecz naturalna, że opieką porady prawnej otoczę dobra Pańskie, jak to uczyniłem z innymi zarządami dóbr, o ile naturalnie będzie to możliwe z powodu braku poczty i komunikacyi“.

W Karpatach.

W środę, dnia 14 b. m. pisaliśmy, że walka w Karpatach przesuwa się zwolna z zachodu ku wschodowi. Potwierdza to dzisiejsze doniesienie polnego marszałka por. Hoefera, że na wzgórzach po obu stronach Wysocka nad Stryjem wystąpiły silniejsze oddziały rosyjskie, a na reszcie karpackiego frontu trwała walka działowa.

Sprawozdawca „Reichspost“ donosi nadto, że spokój trwał w Karpatach do środy i już w tym dniu przyszło do gwałtownych starć na zachód od Użoka. Dążeniem Rosyan było przez uderzenie w kierunku doliny Ung dostać się na tyły armii austryackiej, działającej koło przełęczy Użoka i w ten sposób zmusić ją do opuszczenia zajmowanych stanowisk. Wśród walk prowadzonych ze zmiennem szczęściem udało się zamiar nieprzyjaciela unicestwić, mimo tego zdołał nieprzyjaciel osadzić się na ważnem wzgórzu Czeremcha. W nocy na 14 b. m. wykonała jednak brygada pułkownika bar. Dürfelda (19 i 26 p. węg. piechoty) bohaterski atak i wydarła nieprzyjacielowi tę ważną placówkę.

Sprawozdawcy rosyjscy przyznają, że armia austryacka otrzymała znaczne wzmocnienia, a to dzięki temu, że na północnym terenie wojny rozpoczęły się roztopy, które uniemożliwiają podjęcie większych ruchów. Naczelnictwo niemieckie wiedząc o tem, mogło przerzucić do Karpat znaczne siły. Wskutek tego walka przesunęła się na północny stok Karpat na wzgórzu koło „Wysocka“. Chodzi tu prawdopodobnie o Wysocki Horb, grzbiet górski ciągnący się na północny wschód od Użoka, a rozczepiony potokami na mniejsze wyskoki różnej wysokości od 738 m. do 834 m.

„Rjecz“ donosi, że ponieważ podjęcie żywszej czynności między Wisłą a Niemnem do końca kwietnia nie będzie możliwe wskutek okropnego stanu tamtejszych dróg, przeto nie ulega wątpliwości, że marszałek Hindenburg dążyć będzie do rozstrzygnięcia w Karpatach, w Galicyi Wschodniej i Besarabii.

Między Mozą a Mozelą.

W Argonach i Wogezach walka trwa w dalszym ciągu, przyczem w poszczególnych punktach dochodzi do starć bronią białą. Jest rzeczą stwierdzoną, że Francuzi otrzymali wielkie posiłki zarówno w piechocie, jak też artyleryi i że statecznie zmierzają do odcięcia oddziałów niemieckich, okopanych pod Saint Mihiel.

Pod osłoną twierdzy Verdun stoją nadto — według doniesienia lotników — rezerwy angielskie. Walka toczy się jeszcze o posiadanie części Lasu Kapłańskiego; o poszczególne okopy walczy się również koło Flirey i Pont a Mousson. Koło Marcheville (w dolinie Orne) wtargnęli Francuzi do części rowów niemieckich, musieli je jednak później opuścić.

Atak Zeppelina na brzegi Anglii.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Dnia 14 kwietnia wieczorem przedsięwziął okręt powietrzny marynarki atak na ujście Tyne. Przytem została rzuconą pewna ilość bomb. Okręt powietrzny powrócił nieuszkodzony. Zastępca szefa sztabu admiralicyi, Behnke.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Tennand, że ogólne straty armii wynosiły do dnia 11 kwietnia 139.347.

Linia Czataldży wzmocniona.

Berlin. Agencya bałkańska dowiaduje się, że do Sofii nadeszła wiadomość o gwałtownem wzmacnianiu linii obronnej Czataldży przez Turków. Prace odbywają się w pośpiechu gorączkowym, a kierują niemi inżynierowie zaprzyjaźnionych z Turcyą państw.

Linia Czataldży, znana z wojny państw bałkańskich z Turcyą, broni Konstantynopola od strony lądowej. Linia ta służyć może do obrony zarówno w razie wylądowania wojsk rosyjskich od strony morza Czarnego, jak w razie niespodziewanego ataku Bułgaryi.

Branka w Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Kreuzzeitung“ podaje ukaz cesarza Mikołaja, mocą którego przyspieszono w Rosyi pobór rekruta z roku 1916 w r. bieżącym. **Cały ten pobór ma wydać tak dla armii lądowej jak i marynarki 585.000 ludzi.** Ci rekruci, którzy byli obowiązani do służby wojskowej w roku 1915, a byli przeznaczeni do marynarki. mają być wcieleni do armii lądowej. Przepisy wykonawcze senatu do powyższego ukazu carskiego, oznaczają termin powołania na 28 maja. Krótkiej odwłoki dozwolono studentom zdającym egzaminy, gimnazyalistom i t. p.

Co robi Hindenburg?

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Rosyjskie pisma zajmują się dużo planami Hindenburga, których dociec nie mogą. Raz piszą, że Hindenburg obejmie komendę na Zachodzie, to znowu, że rzucił siły do Karpat. Stwierdzają przytem, że rozmokłe drogi, bagna i powodzie uniemożliwiają ofenzywę w Królestwie. Dopiero w maju rozpoczną się większe operacye wojenne.

Choroba w. ks. Mikołaja.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki potwierdzają wiadomość o chorobie żołądka i wątroby w. ks. Mikołaja i wyrażają zdanie, że o szybkiem wyleczeniu go nie może być obecnie mowy.

Do wiadomości o chorobie dodaje „B. Z. am Mittag“, że na stan zdrowia generalissimusa wpłynęły zapewne dwa zamachy na jego życie. Podobno nawet w. ks. został lekko zraniony. Między generalissimusem a w.ks. Cyrylem zwolennikiem partyi Wittego przychodziło podobno do ostrych scysyj. Wybuchły również nieporozumienia między w. ks. Mikołajem a gen. Ruzskim, ponieważ ten sprzeciwiał się kolosalnym ofiarom w ludziach, jakie pochłaniała strategia w. księcia. To wszystko zapewne wpłynęło na zaostrzenie się choroby generalissimusa.

Podarunek wielkanocny Rosyan.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Malarz Kando opowiada w „Az Est“: Przy końcu tygodnia wielkanocnego przybył do naszych posterunków rosyjski parlamentarz i przyniósł w koszu podarunki wielkanocne od komendanta rosyjskiego dla arcyks Józefa. Do podarunków dołączony był list, w którym komendant rosyjski życzy „dzielnemu“ i rycerskiemu przeciwnikowi“ wesołych świąt.

Odroczona ofenzywa.

Berlin. (Tel.pryw.) „Lokalanzg“ dowiaduje się, że marszałek French po zwiedzeniu linii bojowych, postanowił odroczyć większą akcyę wojenną.

Bajeczki Sprzymierzonych.

Rzym. (Tel. pryw.) Trójporozumienie starało się obecnie wywołać wrażenie we Włoszech rzekomo gotującą się zmianą sytuacyi na froncie Zachodnim, aby prawdopodobnie zakryć niepowodzenie ofenzywy rosyjskiej w Karpatach. Tak np. donoszą, że Niemcy przygotowują w Belgii odwrót aż do Liege, i że przyzwali na pomoc do Flandryi generała Hindenburga. („Zeit“.)

Na morzu Bałtyckiem.

Berlin. (Tel. pryw.) Rosyjskie doniesienia stwierdzają, że niemiecki krążownik bombardował wieś Bowenczow przy ujściu rzeki Swente do Bałtyku. Padło na wieś 20 niemieckich strzałów. (Wieś Bowenczow leży na północ od Kłajpedy).

Rosyjskie krążowniki pomocnicze.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą do „Tägliche Rundschau“, że na morzu Czarnem dziewięć rosyjskich okrętów handlowych zamieniono na krążowniki pomocnicze. Ameryka dostarczyła dział dla tych statków.

Niezadowolenie w Anglii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Times“ nazywa enuncyacyę arcybiskupa Moellera z Cincinati „nieostrożnem wyrażeniem się“ amerykańskiego księcia Kościoła, które da się tylko wytłómaczyć wrażeniem wywartem rozmową Papieża z dziennikarzem amerykańskim Wiegandem. — Wogóle angielska prasa jest rozdrażnioną na Papieża i nazywa rozmowę jego z Wiegandem, sympatyzującym z Niemcami, nietaktowną.

Wilson wobec inicyatywy Papieża.

Waszyngton. (Tel. pryw.) Prezydent Unii Wilson oświadczył — wobec doniesienia o papieskiej inicyatywie pokojowej — że nie otrzymał dotąd w tej sprawie oficyalnego zawiadomienia. Dodał przytem, że nie wie, na jakich podstawach mógłby dojść pokój do skutku.

Sułtan egipski.

Londyn. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi, że sułtan egipski Hussein Kemal przenosi swą rezydencyę z Kairu do Aleksandryi. Dwór przeprowadzi się do Aleksandryi dopiero 1 maja.

Powołanie 46 letnich we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Lyoński dziennik „Progres“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny, na mocy którego obowiązani do służby wojskowej z r. 1889, zatem urodzeni w r. 1869 zostali powołani do wojska (46 letni.)

Sprawa ks. Wetterle.

Strassburg. (T. B.) Pierwszy senat cywilny powziął decyzyę, według której niema warunków do przynależności do II. Izby Sejmu lotaryńsko-alzackiego ze strony Emila Wetterle. Motywa tego wyroku podnoszą ucieczkę jego do Francyi, zwłaszcza znany jego artykuł w „Echo de Paris“, oraz znamionującą zdradę stanu jego działalność jako posła alzacko-lotaryńskiego sejmu.

W II Izbie sejmu odczytano cesarskie rozporządzenie, zamykające z dniem dzisiejszym obie izby sejmu.

Odznaczenie adjutantów Cesarza.

Wiedeń. (T. B.) „Politische Korrespondenz“ donosi: Cesarz Wilhelm nadał generalnemu adjutantowi hr. Paarowi i szefowi kancelaryi wojskowej Cesarza br. Bolfrasowi Krzyż Żelazny II i I klasy. Niemiecki ambasador Tschirsky wręczył wczoraj hr. Paarowi i br. Bolfrasowi insygnia.

Nad rzeką Soczą.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki ogłaszają doniesienie c. k. Biura koresp., że komisya dla regulacyi granicznej rzeki Soczy (Isonzo) pod przewodnictwem namiestnika bar. Fries-Skene'go uchwaliła program regulacyi tej rzeki na najbliższe półrocze.

Londyn, 16 kwietnia.

(T. B.) „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Urzędowo oświadczają, że krążowniki angielskie nie otrzymują żadnych zapasów z Nowego Jorku i nie naruszyły neutralności amerykańskiej.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi, że od 14 kwietnia wydawane będą bony kasowe z terminem 3 i 6 miesięcznym o silnem oprocentowaniu w nieograniczonej ilości.

Petersburg. (T. B.) Były ambasador w Konstantynopolu Giers został zamianowany ambasadorem w Rzymie.

L. 11779 / III a. / 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.96
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	[illegible]
za 1 klgr.	32
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7·—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.[illegible]
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4. drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielat: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 38.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Hascherowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

WIKTORYA KALANDYK
ze Straszydła pow. Rzeszów, poszukuje **Władysławy Soleckiej** z 2-giem dzieci **Magdaleną i Henrykiem,** oraz służącej **Stanisławy Kalandyk.**
Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Styrya, Barak No 22.

JAN BAUER
z Cieszanowa obecnie Feldpost 210 poszukuje **swojej** żony **Heleny z 2 dziećmi pozostawionej w Nadwórnej**

JÓZEF CHORYŁKO
legionista
poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterya 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę wszystkich znajomych o ich adresy.

MICHAŁ ŁUKASZ
z Tarnowicy leśnej pow. **Nadwórna,** obecnie **k. k. Not.-Reservespital,** obj. 11. Bregenz, prosi o podanie **adresów rodziny,** krewnych i znajomych.

JÓZEF BROZYNA
Feldpost 27, prosi o łaskawe **podanie** adresu jego **rodziców, krewnych i znajomych.**

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość **o JANIE KOLECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie donieść jego żonie **Bronisławie Koleckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg **zapłać.**

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa **pow. Kolbuszowa** poszukuje męża **Stanisława, dzieci: Wojciecha, Maryanny** i Anny, oraz zięcia **Jakóba** Borowca. Łaskawą **wiadomość** proszę przesłać pod **adresem:** F. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie przy **k. u.** k. Landw. Inf. Reg. Nr **32. 8** Ersatzkompania
prosi krewnych i **znajomych** o podanie miejsca **swego** pobytu.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi osobowe o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.05 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.28 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg osobowy o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Hatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.